

Zapowiedź wielkiego strajku w Czechach

16 czerwca 2011

CZECHY. 16 czerwca Czechy czeka całkowity paraliż komunikacyjny w związku z zapowiedzianym na cały dzień strajkiem pracowników transportu publicznego. Nie będzie kursowało praskie metro, miejskie tramwaje i autobusy, a także kolej, w tym pociągi międzynarodowe. Akcję zorganizowała koalicja związków zawodowych pracowników transportu, protestując w ten sposób przeciw wprowadzanym przez centroprawicowy rząd Petra Nečasa reformom systemu socjalnego i emerytalnego, służby zdrowia oraz zmianom podatkowym. Do strajku przystąpić też mają szkoły i opieka zdrowotna.

Strajk rozpocznie się o północy i potrwa 24 godziny. Przewiduje się, że protest najbardziej dotknie stolicę, gdzie dziennie z komunikacji publicznej korzysta około 1,5 mln pasażerów. Dyrekcja praskich zakładów transportu miejskiego walczy jeszcze o utrzymanie weekendowego rozkładu jazdy w metrze, ale nie wiadomo, z jakim skutkiem, gdyż część związkowców grozi blokadami.

Nieco spokojniej zapowiada się sytuacja w innych dużych ośrodkach kraju. Kierowcy i tramwajarze z Ostrawy, Pilzna i Czeskich Budziejowic mówią o symbolicznym zaangażowaniu się w akcję. Strajkować będą natomiast w Brnie, Uście nad łabą, Hawierzowie i Ołomuńcu.

Znacznie utrudnione może być poruszanie się między miastami. Wielu Czechów do pracy i z powrotem codziennie przemierza odległość nawet 200 km. Tymczasem mają stanąć wszystkie pociągi, w tym podmiejskie, dalekobieżne i te łączące Pragę z Warszawą, Krakowem, Bratysławą, Koszycami, Moskwą i Budapesztem. Przewoźnicy w innych krajach w dniu strajku zrezygnowali z wysłania wagonów sypialnych skierowanych do

czeskiej stolicy.

Początkowo strajk pracowników sektora transportu miał się odbyć 13 czerwca. Jednak sąd uznał, że planowana akcja jest nielegalna i organizowana wbrew przyjętym zwyczajom, wymagającym uprzedzenia co najmniej trzy dni wcześniej. Dlatego też związkowcy zdecydowali się przesunąć ją na 16 czerwca, lecz protest przedłużyli do 24 godzin. Jedynym ustępstwem, na jakie się zgodzili, było odstąpienie od blokowania głównych dróg w kraju. W zamian zorganizują blokady urzędów i innych instytucji państwowych.

Intencję uczestniczenia w strajku – według związków – wyraziło 120 tysięcy ludzi. Opublikowany 15 czerwca minisondaż ośrodka SANEP wskazuje też, że akcję związkowców popiera 59 proc. Czechów. Większość ankietowanych podkreśliła, że choć protest nie rozwiąże problemów ekonomicznych, z którymi boryka się państwo, lecz wyraża niezadowolenie opinii publicznej z czeskiego środowiska politycznego.

Ze względu na strajk z podróży do Bratysławy, gdzie zaplanowano spotkanie szefów rządów państw Grupy Wyszehradzkiej w związku z kończącym się przewodnictwem Słowacji w V4, zrezygnował premier Czech. 15 czerwca po spotkaniu z liderami związków podkreślił, że protest nie przyniesie nic dobrego, „jedynie zwiększy napięcie polityczne i spowoduje wyraźne szkody gospodarcze”. Jednocześnie zapewnił, że rząd nie zrezygnuje ze swych reform, prowadząc w trakcie ich wdrażania dialog ze związkami i pracodawcami.

Strajk pokrzyżował także plany prezydenta Czech Václava Klause, który w czwartek obchodzi 70. urodziny. W związku z tym pałac prezydencki odwołał związane z jubileuszem uroczystości.

Strajk poparła natomiast cała lewicowa opozycja. Z antyrządowymi postulatami związkowców zgodzili się zarówno socjaldemokraci, jak i komuniści. Czeska Partia

Socjaldemokratyczna (CzSSD) oświadczyła, że rząd nie radzi sobie z sytuacją w kraju i że domaga się rozpisania przedterminowych wyborów. „Socjaldemokraci popierają uprawnione i sprawiedliwe żądania związków w kwestii tego, jak mają się zmienić reformy. Jesteśmy jednak przekonani, że rzeczywistą zmianę i rzeczywistą naprawę stosunków w naszym kraju mogą przynieść jedynie nowe wybory” – oświadczył przewodniczący CzSSD Bohuslav Sobotka.

Według wyników sondażu ośrodka badania opinii publicznej STEM z połowy maja, gdyby w Czechach odbyły się wybory parlamentarne, to złożona z socjaldemokratów i komunistów parlamentarna lewica zdobyłaby konstytucyjną większość ponad trzech piątych mandatów w 200-osobowej Izbie Poselskiej. CzSSD mogłaby liczyć na 94 mandaty poselskie, a Komunistyczna Partia Czech i Moraw (KSCzM) na 32.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)